

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

## Niewiedza ułatwia pracę

Będę wdzięczny za informację, ile pieniędzy dostają eksperci, którzy potrafią napisać tysiące słów, z których nic nie wynika poza ogólnym stwierdzeniem, że w sprawach węgla rząd ma rację. A konkretnie? „To dopiero ustalimy” – odpowiadają eksperci. Z przeżeniem przeczytałem opinię jednego z nich, w której do porządku dziennego przeszedł nad stwierdzeniem, że nie potrzebujemy polityki energetycznej obliczonej na 20–30 lat.

Otóż informuję pana eksperta, że taka polityka powinna być podstawą planowania dla górnictwa węgla kamiennego i inwestycji w energetyce. Zwracam uwagę, że elektrownia powinna działać przynajmniej 30 lat. Żywoć kopalni z mizernymi zasobami to około 40–50 lat. Mówiąc o górnictwie węgla kamiennego i energetyce węglowej, mówimy o inwestycjach obliczonych na dziesięciolecia. W przypadku niektórych kopalń może to być 70–100 lat. Jak można planować bez próby analizy przyszłości?

W najbardziej aktualnych debatach wciąż mieszane są dwa podstawowe założenia. Pierwsze z nich mówi, że zapotrzebowanie na energię elektryczną będzie wzrastać, ponieważ wciąż nam daleko do średniej europejskiej. Drugie założenie głosi, że zapotrzebowanie na energię elektryczną będzie malało, bo zostanie zrealizowany plan energooszczędnościowy. Od czasu do czasu wspomina się o tym, że mamy szybko przesiadać się do samochodów elektrycznych i wtedy



TADEUSZ  
MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG  
JSW SA Zofiówka

• • •  
*Czy w końcu  
wiemy, do czego  
nam jest  
potrzebny węgiel,  
czy nie wiemy?*

• • •

zapotrzebowanie na energię wzrośnie, bo zamiast tankować, będziemy ładować baterie. Jak będzie naprawdę? Tego nie wie nikt. To dramat, że wciąż nie znamy najważniejszych założeń polityki energetycznej.

Nie czepiałbym się tego, gdyby nie prosta zależność – jeżeli niewiele wiemy o przyszłości energetyki, to jeszcze mniej wiemy o przyszłości węgla. Przecież ma on być wydobywany w jakimś celu. Podstawowym celem jest wytwarzanie z niego energii. Czy w końcu wiemy, do czego nam jest potrzebny węgiel, czy nie wiemy? Jak długo nie odpowiem na to pytanie, tak długo wszelkie strategie dla górnictwa nie mają sensu. Może właśnie dlatego wciąż na taką strategię czekamy. Planowanie na kwartał czy na rok do przodu ma sens w fabryce chusteczek higienicznych. W górnictwie na pierwszy efekt konkretnej decyzji trzeba czekać rok.

Brak odpowiedzi na pytanie: „Do czego potrzebne nam górnictwo?” powoduje, że zamiast konkretnych decyzji na poziomie spółek i kopalń mamy do czynienia z wyczekiwaniem. Taka gra na czas ma sens, gdy sytuacja jest stabilna, a rezerwy finansowe znaczne.

Uważam, że ekspertom, których jedyną zaletą jest szybkie pisanie, należałoby do zamówienia dołączać krótką informację o branży, na temat której mają się wypowiadać. To znacznie ułatwiłoby ekspercką robotę. Na razie niewiedza ułatwia im pracę. Powstaje fajna literatura z elementami cennej autorefleksji. Nie wiem, czy to chęć powalczenia o Nobla w dziedzinie ekonomii czy literatury. ☺



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

## Związki zawodowe rozstawiły wnyki

Zarząd JSW jest beznadziejny. – Wszystko załatwia minister Krzysztof Tchórzewski. Dzięki niemu doszło do podpisania porozumienia z bankami w sprawie przedłużenia terminu spłaty obligacji na kwotę około 1,5 mld złotych, on zmusił inwestorów do wyłożenia pieniędzy na modernizację przeróbki w Budryku i Knurowie-Szczygłowicach, on zmusił firmy zależne od państwa, aby kupiły od JSW Spółkę Energetyczną Jastrzębie i koksownię Victoria. On zmusił banki do kredytowania wypłat dla górników – twierdzi część związkowców. Takie pochwały to wnyki zastawione na Ministerstwo Energii i na Spółkę. Lepszych nawet Komisja Europejska nie mogła zastawić. Skoro wszystkie decyzje zostały podjęte pod presją ministra, to oznacza, że była niedozwolona pomoc publiczna. Komu jak komu, ale górniczej stronie społecznej Komisja może ufać. I chyba ufa, bo zaczęły płynąć sygnały, że KE rozważa, czy JSW korzysta z pomocy publicznej. Gratuluję wszystkim, którzy swym związkowym autorytetem potwierdzają fałszywki, które są pożywką dla podejrzeń Komisji. Co z tego, że podejrzania są bezpodstawne, skoro strona społeczna je potwierdza?

Polska Grupa Górnicza istnieje od prawie pół roku tylko dzięki pieniądzązom ze spółek energetycznych, Węglukosu i banków. Udało się stworzyć system finansowania firmy, która powstała cudem. Do tej pory nie ma stanowiska KE na temat inwestycji w powstanie PGG, bo unijni urzędnicy sprawdzają, czy były przypadki niedozwolonej pomocy publicznej. Ten stan niepewności szybko może zostać zastąpiony przez stan pewności. Związki wymusiły opóźnienie przekazania do SRK kopalni Sośnica. Teraz domagają się rozmów na temat zmian w biznesplanie PGG. W rozmowach, na żądanie związków, powinni uczestniczyć ministrowie Krzysztof Tchórzewski i Grzegorz Tobiszowski. Dlaczego? Bo to oni mają podjąć decyzję w sprawie Polskiej Grupy Górniczej. Decyzja ma być taka, jaką każą podjąć związki.

Zgodnie z prawem Ministerstwo Energii nie ma nic do gadania w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością Polska Grupa Górnicza, w której nie ma nawet jednego udziału. Zmuszanie ministrów do interwencji to argument na niedozwoloną pomoc publiczną. Gratuluję, Komisja Europejska czeka na takie dowody, bo wciąż ociąga się z uznaniem, że PGG ani dawna Kompania Węglowa z niej nie korzystały.

Przykładem najgłupszego donosicielstwa na rząd Rzeczypospolitej jest przypadek kopalni Krupiński. O tym, że zakład trafi do SRK, liderzy związków wiedzieli z wielomiesięcznym wyprzedzeniem. Znali wszystkie analizy ekonomiczne. Kiedy już wszystko było zatwierdzone, a Komisja Europejska powiadomiona o tych decyzjach, część liderów uznała, że Krupiński musi pozostać w JSW. Zrobił się szum, trwa akcja wywierania nacisków. Jak donosi Dziennik Gazeta Prawna, między innymi za zadymę wokół JSW i PGG (już na poziomie unijnym) stanowisko może stracić minister Tchórzewski. Możliwe, że także jego współpracownicy. Okazuje się, że to w ministerstwie są winni tego, że Komisja patrzy podejrzliwie na sposób naprawy górnictwa w Polsce. Przecież wszyscy wiedzą, że związki chciały zrobić wszystko zgodnie z wytycznymi unijnymi.

Związkowcy zastawili wnyki na najwierniejszego sojusznika – na Ministerstwo Energii. Jeśli w nie wpadnie, to go uduszą ci, którzy zapewniali go o swoim poparciu i lojalności oraz akceptowali jego plan. ☺

KIJ W MROWISKO

## Walka o władzę nad Unią

W walce z węglem nie ochrona klimatu jest najważniejsza. Najważniejsze są cele geopolityczne. Polska jest w nielicznej grupie państw europejskich, które mają bardzo dużą niezależność energetyczną. To kole w oczy naszych partnerów, którzy chcieliby sprzedawać nam energię, i drażni Rosję, która chce coraz bardziej uzależnić Europę od dostaw paliw kopalnych.

Gaz, ropa i węgiel są równie skuteczne jak dywizje pancerne. Dlatego dziwię się wszystkim, którzy uważają, że powinniśmy zrezygnować z węgla, dzięki któremu możemy czuć się bezpiecznie. Jeżeli przestaniemy wydobywać węgiel w polskich kopalniach, będziemy musieli kupować go od Rosjan, tak jak gaz.

W przypadku gazu okazuje się, że wystarczy wywrwać się z wieloletniego schematu myślowego, zgodnie z którym musieliśmy liczyć się z interesami wschodniego sąsiada, bo w przeciwnym przypadku mógł nam zakręcić kurek w gazociągu. Okazało się, że możemy kupować gaz nie tylko od Rosjan. Wybudowanie gazoportu i kontrakty na gaz z Norwegii spowodowały, że Rosja już nam nie grozi zakręceniem gazowego kurka. Nawet budowa na dnie Bałtyku kolejnej nitki gazociągu Rosja – Niemcy, który omija Polskę, nie rozkłada nas na łopatki. Jednak ta inwestycja walczy przyczynia się do utrzymania potęgi Gazpromu. Rosyjskiego giganta aktywnie wspierają niemieccy politycy. Teoretycznie inwestycja niemiecko-rosyjska nie powinna być zaakceptowana przez Unię Europejską. Jednak została, bo Niemcom bardzo zależało na dobrych stosunkach z Gazpromem. Polityka UE nie jest wolna od nacisków rosyjskich. Ich lobbyści starają się za wszelką cenę uzależnić jak najwięcej państw od dostaw paliw, energii czy technologii wykorzystywanych w energetyce jądrowej.

Czy przesadzam w swoich sądach? Chyba nie. TVN24 poinformował, powołując się na opracowanie grupy badawczej z USA, że Rosja rozpoczęła kampanię, która ma na celu zdyskredytowanie modelu demokracji



GRZEGORZ  
JANIK

poseł RP

• • •  
*Jeżeli Unia  
naprawdę nie  
chce węgla, niech  
po prostu zakaze  
jego importu  
spoza granic UE.*

• • •

liberalnej i za pomocą sympatyzujących z nią polityków dąży do dominacji na rynkach energetycznych i innych sektorach gospodarek Bułgarii, Łotwy, Serbii, Słowacji i Węgier. Chce w ten sposób przejąć kontrolę nad rządami tych państw. Mechanizm jest prosty – najpierw uzależnić, potem zapanować. Dlatego dziwi mnie, że kraje Unii Europejskiej chętnie kupują rosyjski węgiel do swoich elektrowni, a wkładają wiele wysiłku w zwalczanie polskiego górnictwa. To bardzo nieracjonalne zachowanie. Nabiera racjonalności tylko wtedy, jeżeli przyjmujemy założenie, że prorosyjskie lobby jest na tyle silne, że potrafi realizować interesy państwa nieprzychylnie nastawionego do UE kosztem jednego z ważnych członków wspólnoty.

Moim zdaniem Unię Europejską stać na to, aby kupować polski węgiel nawet wtedy, jeżeli jest on droższy. Elektrownie węglowe w Europie nie znikną. Jaki interes mają nasi sojusznicy w tym, żeby wspierać rosyjskie górnictwo, a od nas domagać się likwidacji kopalń? Pod hasłami ekologicznymi kryje się gra interesów rosyjskiego sektora paliwowego. Od kilku lat trwa ciągłe zaciskanie pętli na szyi spółek górniczych i energetyki wykorzystującej węgiel.

Kolejne zaostrzenie celów klimatycznych i blokowanie wsparcia na rozwój nowoczesnej energetyki węglowej mają doprowadzić do stłamszenia tego sektora gospodarki. Walka z węglem jest walką o władzę nad Unią Europejską. Jeżeli Unia naprawdę nie chce węgla, niech po prostu zakaze jego importu spoza granic UE. To najprostsze i najskuteczniejsze rozwiązanie. Kto będzie miał swój węgiel, będzie mógł go spalać. Kto nie będzie miał, nie będzie spalał. Przecież Niemcy spalają w elektrowniach kilkadziesiąt milionów ton węgla kamiennego, który sprowadzają z odległych krajów. Zakaz importu pozwoli im natychmiast zrealizować wielkie marzenie o dekarbonizacji gospodarki. Jak przestaną go importować, nie będą go spalać. Prawda, że prosty i skuteczny pomysł na eliminację węgla z europejskiej gospodarki? ☺

